

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną, dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 K. 20 h. } 2-krot. 3 K. — h.
kwart. 6 K. 60 h. } wysyłką 9 K. — h.
rocznie 26 K. 40 h. } pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 3 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 4 korony.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzna 17 — 19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 20 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.,
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia, reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu 541.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

O „Morskie Oko“.

(Specjalne depesze „Słowa Polskiego“).

Grac. Superarbitr dr. Winkler skłania się do kompromisu, wobec czego wydanie wyroku nastąpi na zasadzie §. 3 ustęp 2 statutu.

Grac. Wczorajsze poufne obrady sądu rozjemczego były wczoraj bardzo ożywione. Wyrok zapadnie dzisiaj.

Grac. Wydanie wyroku w sprawie sporu granicznego o Morskie Oko nastąpi dzisiaj około g. 1 w południe. Ponieważ obie strony obstają bezwarunkowo przy swoich żądaniach, wyrok będzie mocno skomplikowany.

Grac. Rzeczoznawca prof. Becker przysłuchiwał się także i wczorajszym poufnym obradom, a dzisiaj udzielać będzie jeszcze fachowych wyjaśnień. Postawa dr. Tchorznickiego podczas obrad jest doskonała. Walka rozgrywa się uporczywie. Wczorajsze obrady były jeszcze więcej ożywione, niż poprzednie.

W odpowiedzi na telegram i list, przesłane imieniem grona gości zakopiańskich na ręce dr. Aleksandra Tchorznickiego w sprawie ostatniego, z 5. bm., nadużycia ze strony węgierskiej na spornym terytorium, otrzymał współredaktor naszego pisma p. Jan Kasprzowicz, bawiący obecnie w Zakopanem, list treści następującej:

Grac, 11. września.

Szanowny Panie!

Na telegram, przesłany mi do Pesztu, i na list z 6. bm., który tu otrzymałem, donoszę Panu, że o zburzeniu kładki na terytorium spornem natychmiast po odejściu sądu polubownego, dowiedziałem się już wkrótce po tem zajęciu od prof. Balzera, któremu w drodze o tem doniesiono. Natychmiast podałem tę wiadomość dalej członkom sądu. Zburzenie kładki przez Węgrów było, wedle danych mi wyjaśnień, odpowiedzią na to, iż dniem przedtem górale galicyjscy zagrabiliby byli narzędzia robotników, których zarząd jaworzyński wysłał był z poleceniem położenia kładki na potoku dla wygody sądu i którym górale spełnienia tego polecenia nie pozwolili.

W Jaworzynie eksce. prez. Lechocki i radca Laban wobec przedstawicieli władz węgierskich i zebranych urzędników i doradców ks. Hohenlohego napiętnowali w słowach bardzo stanowczych i dosadnych beztakt i niewłaściwość podobnych represaliów, przedstawiając, iż obowiązkiem jest władz administracyjnych starać się zapobiegać sporom i gwałtom i nie dopuszczać do zajęć drażniących ludność graniczną.

Nawiasem powiedziawszy, zostali pp. Lechocki i Laban za to wystąpienie przez adwokata węgierskiego dr. Kleina, który się wobec mnie przyznał, że on to spowodował zburzenie mostku, w dzienniku węgierskim bardzo ostro i dotkliwie zaczepieni.

Gdy epizod ten na treść wyroku istotnego wpływu mieć nie może i stanowczym wystąpieniem członków węgierskich sądu polubownego zakatwiony został, przeto pozostaje mi chyba tylko zwrócić się do Pana z prośbą o działanie w tym kierunku, aby także z polskiej strony unikano zajęć, któreby mogły Węgrom dać chociażby tylko pozorny powód do odwetu, a które wobec wyroku w najbliższych dniach spodziewanego, oprócz podniecenia umysłów, żadnego praktycznego celu mieć nie mogą.

Zajęty obradami nad wyrokiem, piszę w wielkim pośpiechu i przepraszam za niedbatą formę tego listu.

Łączę wyrazy rzetelnego szacunku i poważania

AL. TCHORZNICKI.

Sytuacja.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

Wiedeń. Mimo rozszerzanych powszechnie wiadomości, że konferencje ugodowe zebrać się mają znowu dziś lub jutro we Wiedniu stwierdzić należy, iż do tej pory wiadomości te się nie sprawdziły; ministrowie węgierscy do Wiednia nie przybędą. W sferach rządowych starają się owszem konferencje odłożyć na jak najpóźniejszy czas. W tutejszych

kołach politycznych sądzą, że częste zwoływanie konferencji ugodowych jest tylko zręcznym manewrem politycznym obu rządów, które ugodę cłową mają już zupełnie gotową.

Konferencje zaś mają upozorować jedynie, że się jeszcze o pojedyncze szczegóły tej ugody walczy. Faktem jest, że uгода, tak, jak ona obecnie jest sformułowana, ani w austriackim, ani w węgierskim parlamencie aprobaty nie znajdzie i przyjęta nie będzie. Koła rządowe oczekują teraz, jak wypadnie niemiecka taryfa cłowa, i dopiero przedłożą austriacką parlamentom. Do tego czasu rząd austriacki zajmie parlament innymi sprawami, a mianowicie najpierw przedłożeniem budżetowym, przedłożeniem w sprawie ulgi i pomocy w nędzy, następnie przyjdzie na porządek dzienny sprawa ugody czesko-niemieckiej, tak, że zanim taryfa cłowa przyjdzie pod obrady, będzie już połowa lutego 1903.

Głos niemiecki o polityce antypolskiej Prus.

(Dep. „Słowa Polskiego“).

Berlin. W ostatnim numerze swego czasopisma *Die Zukunft* ogłasza Maksymilian Harden p. t. „Posen“ bardzo ostry artykuł przeciw opinii publicznej, która w fałszywym świetle przedstawia uroczystości z powodu pobytu Wilhelma II. w Poznaniu. Artykuł w ostrych słowach piętnuje zachowanie się burmistrza Wittinga, nazywając całe postępowanie władz podczas tych uroczystości niebezpieczną, głupią zabawą.

Autor wywodzi, że cesarzowi pokazywano w Poznaniu wsie Potemkina i starano się go w błąd wprowadzić, ukrywając przed nim rzeczywisty stan rzeczy. Cesarz w Malborgu mówił o „bucie sarmackiej“ a zapomniał — powiada artykuł — kiedy przed 10 laty powiedział do Kościelskiego: „Dziękuję Panu i pańskim towarzyszom za waszą wierność dla mnie i mego domu“. Także i Bismarck, choć nie był przyjacielem Polaków, przecież umiał ocenić ich znaczenie.

Dzisiejsze napięcie stosunków w Poznaniu pochodzi stąd, że Niemcy, zamiast wzmacniać niemieckość w samych Niemczech, starają się gwałtem niemieczyć Polaków. Harden opowiada dalej, że kiedy Bittner posłał do Berlina sprawozdanie, iż Polacy wstrzymują się od uroczystości, wówczas otrzymał nosa, że sprawy do tego stopnia zaniedbał, iż taka groźba jest możliwą.

Należy cesarzowi — kończy Harden swój artykuł — oczy otworzyć i zamiast fałszywych obrazów przedstawić mu prawdziwy stan rzeczy. Stanowisko wobec oficerów rosyjskich i zimne ich zachowanie się powinno także otworzyć oczy politykom niemieckim na ten charakterystyczny rys przyjaźni niemiecko-rosyjskiej.

Rozruchy antysemityczne.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

Sosnowice. Donoszą o rozruchach, skierowanych przeciw żydom, przyczem wiele osób zostało zranionych.

Sosnowice. W Częstochowie przyszło wczoraj do zaburzeń przeciw żydom. Kilka osób jest rannych.

Częstochowa. Rozruchy antysemityczne wybuchły w mieście. Tłum powywracał stragany, 14 żydów i jednego policyanta zabito. Wezwano wojsko i żandarmerię, która przywróciła porządek. (Telegram ten otrzymaliśmy z jednej z miejscowości nadgranicznych. Czekamy na wiadomości dalsze, któreby tamtą potwierdziły. Przyp. Red.).

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 13 września.

Löhning ma zostać posłem.

Poznań. Opowiadają, że dyrektor Löhning ma otrzymać mandat do Reichstagu.

Wypadek.

Wiedeń. Bawiący tu od przedwczoraj dyplomata rosyjski Aleksander hr. Mussin-Puszkina złamał

wczoraj wieczorem nogę w przedpokoju jednej z tutejszych restauracji. Zawieziono go do hotelu, gdzie mu nogę obandażowano. Hr. Puszkina jest szambelanem cara i pełni obowiązki w rosyjskim ministerstwie spraw wewnętrznych.

Kartel naftowy.

Wiedeń. Jakkolwiek wczoraj powszechnie przecznono, by ceny nafty się podniosły, przecież dziś faktycznie podskoczyła cena nafty o 2 kor. na 100 klg. Okazuje się z tego, że zawiązanie się kartelu naftowego zdaje się bliskiem spełnienia. Wiele rafinerzy trzymają się bardzo w rezerwie i sprzedają tylko na krótkie terminy.

Skazanie oficerów.

Budapeszt. Tutejsza komenda honwedów skazała porucznika 7 p. honwedów, Maurycego Szalkaya, który zdefraudował na szkodę rządu pieniądze w kwocie 1000 kor., tudzież nadporucznika 23 p. honwedów, Edwarda Szautnera z powodu oszustwa, obu na utratę stopnia, a nadto pierwszego na 15 miesięcy, drugiego zaś na 6 tygodni więzienia.

Kongres rybacki.

Wiedeń. Przy licznych udziałach delegatów wszystkich austriackich tow. rybackich, oraz gości z Niemiec, Norwegii, Rumunii i Rosyi, w obecności reprezentantów rządu otwarto tu dziś 8-my aust. kongres rybacki.

Uchwalono wysłać depeszę hołdowniczą, do cesarza. Potem rozpoczęły się obrady merytoryczne.

Czesi czują się dotknięci.

Berno (Morawy). W kołach czeskich przyjęto z wielkim niezadowoleniem i przykrością fakt, że polskie towarzystwa sokole nie wzięły udziału w uroczystościach w Morawskiej Ostrawie. Polskich Sokółów oczekiwano na pewno i spodziewano się, że przyjdzie do czesko-polskiego zbratania się. Polacy jednak nie przybyli, mimo, że już dwa razy przedtem wzięli udział w czeskich uroczystościach sokolich. Powodem abstynencji Sokółów polskich jest ta okoliczność, że w Morawskiej Ostrawie i okolicy panuje między Czechami a Polakami waśń językowa. Inteligencja w Moraw. Ostrawie łączy się przy wyborach do rady gminnej z Niemcami, a wynikiem tego jest, że Polacy mają tylko jednego radnego. To było powodem, że Polacy nie chcieli wziąć udziału w demonstracjach czeskich.

Syn oskarżony przez ojca o morderstwo.

Rzym. Przed kilku dniami został zamordowany w Bolonii bogaty hrabia Bon Martino w tajemniczy sposób przez nieznanego sprawcę. Teść zamordowanego prof. Morri w doniesieniu do sądu oskarża o zabójstwo do swego własnego syna. Doniesienie to zrobił prof. Morri, aby władze nie podejrzewały niewinnych osób. Jako powód do wykonania tego czynu miała służyć mordercy ta okoliczność, że szwagier, ów właśnie zamordowany, źle się obchodził z jego siostrą, chciał więc w ten sposób pomścić krzywdę siostry.

Wnuk De Weta.

Berlin. Wczoraj przybył do Haarlem wnuk De Weta na klinikę Bergmana, w celu poddania się operacji rany postrzałowej, odniesionej w wojnie transwaalskiej. Niektóre dzienniki berlińskie mylnie doniosły, jakoby to sam generał De Wet przybył tam i poddał się operacji.

Katastrofa kolejowa.

Madras. Zapadł się tu pociąg wraz z mostem podmulonym wskutek wysokiego stanu wody. Wielu podróżnych utraciło życie. Z Europejczyków nikt nie miał zginąć.

Z Bułgarii.

Sofia. Donoszą o bliskim ustąpieniu ministrów Radewa, Abraszewa, Konstantinowa i Teodorowa. Teodorow ma zostać prezesem sobrania. O ustąpieniu Radewa mówiono już od dłuższego czasu. Radew jest Macedończykiem. Następstwem tego ustąpienia byłoby przyjscie do rządów Cankowistów, co nastąpi jednak dopiero po uroczystościach na Szipka. Zmiany te dowodzą, iż Danew przyszedł do przekonania, że jedynie przy pomocy koalicyjnego ministeryum rządzić może.

Sofia. Komitet Sonczewa wysłał do wszystkich mu podległych towarzystw macedońskich odezwę tej treści: Ponieważ wybuch rewolucji w Macedonii

jeszcze w tym roku jest zapewniony, przeto niechaj wszystkie Towarzystwa wedle sił swoich zbierają środki pieniężne.

Skandal.

Petersburg. W klubie szlacheckim wygrał onegdaj hr. Kozłowski (?) kwotę 30.000 rubli w karty. Nagle spostrzegli dwaj członkowie klubu Krawczenko i Timofiejew, że Kozłowski ma w rękawie schowaną kartę. Spisano natychmiast protokół i o wypadku doniesiono wszystkim klubom stolicy Rosji, co miało ten skutek, że hr. Kozłowski natychmiast ze wszystkich klubów wyrzucony został. Hr. Kozłowski wniósł przeciw owym dwóm członkom skargę o obrazę honoru, został jednak ze skargą oddalony, gdyż udowodniono, że miał kartę w rękawie.

Szef żandarmerji rosyjskiej.

Petersburg. Gubernator Wilna generał Wahl ma zostać szefem całej żandarmerji rosyjskiej. Wahl oświadczył gotowość przyjęcia tej posady.

Anarchiści.

Rzym. Policja uwięziła kilku anarchistów, którzy mieli zorganizować komplot na życie króla.

Zasądzenie dziennikarza-agitatora.

Temeszwar. Agitator wszechniemiecki, redaktor Albin Czumer, został zasądzony na 3-miesięczne więzienie za podburzanie do nienawiści przeciw Węgrom. Ponieważ zachodziła obawa, że zasądzony ucieknie, natychmiast go uwięziono. Po odsiedzeniu kary wydalony będzie z Temeszwaru.

Proces księcia Braganza.

Londyn. Proces przeciw ks. Braganza o zbrodnię przeciw obywatelności, której się dopuścił podczas uroczystości koronacyjnych, odbędzie się w połowie przyszłego miesiąca przed sądem przysięgłych.

Londyn. Sąd uwolnił księcia Braganzę i orzekł, że nie ma żadnego dowodu, jakoby książę wykroczył przeciw obywatelności.

Anglia i Boerzy.

Johannesburg. Jak urzędowo zapewniają, 3 miliony funtów szterlingów, które wypłacone być mają na mocy artykułu 10 traktatu pokojowego pokryje skarb państwa, a nie zarząd nowych kolonij. Dalsza kwota w sumie 2 milionów funtów szterlingów, którą także pokryje skarb państwa, przeznaczona jest jako odszkodowanie dla poddanych brytyjskich i tych cudzoziemców, którzy w niczem nie wykroczyli przeciw neutralności, oraz dla obywateli obu kolonij.

Socjaliści i narodowcy niemieccy.

Reichenberg. Na wczorajsze zgromadzenie socjalistyczne zwołane przez pomocników handlowych, wtargnęli niemiecko-narodowcy i poczęli wyprawiać takie krzyki i wrzaski, że komisarz rządowy widział się zmuszonym zgromadzenie rozwiązać. Przyszło następnie do sporów, a nawet bójk, podczas której kilku socjalistów zostało przez narodowców niemieckich dość ciężko zranionych.

Strajki.

Decazeville (dep. Aveyron). Większa część górników, robotników wstrzymała pracę. We wszystkich szybach strajkują. Około 200 strajkujących wtargnęło do jednej z kopalń; siedm osób aresztowano; posterunki żandarmerji wzmocniono. Deputowany socjalistyczny Houberic przybył wczoraj wieczorem do okręgu strajkowego.

Firminy (dep. Loary). Z tutejszych górników 1011 oświadczyło się za strajkiem generalnym w okręgu Loary, a tylko 85 przeciw strajkowi generalnemu.

Tryest. Wiceburmistrz miasta Raskowicz i poseł Honkisz wysłali do prezydenta ministrów telegram, ostrzegając go przed następstwami strajku generalnego, który grozi wybuchem. Osobna komisya czyni usilne starania, aby uwięzionych socjalistów uwolnić.

Tryest. Z powodu strajku robotników portowych wzmocniono załogę Tryestu o 2 bataliony piechoty. Z osób aresztowanych w ostatnich dniach wypuszczono trzy na wolną stopę, nie przesądzając dalszego ścigania sądowego.

Tryest. Na wczorajszym zgromadzeniu robotników portowych, w którym uczestniczyło około 400 osób, uchwalono prowadzić strajk dalej.

Wieczorem odbyło się ponowne zgromadzenie, przy udziale przeszło 500 osób; na zgromadzeniu tem przemawiał zastępca rządu, który między innymi zaznaczył, iż niemożliwym jest, aby władze administracyjne wstrzymały śledztwo przeciw uwięzionym robotnikom.

Wobec oświadczenia zastępcy rządu, postanowiono wbrew pierwotnej uchwale, podjąć na nowo pracę z dniem dzisiejszym, pod warunkiem, że 10 wydalonych robotników będzie na nowo przyjętych.

Tryest. Z trzech uwięzionych sprawozdawców z unika Sole, dwóm doręczono dekret, wydalać ich z miasta. Uchwałę tę przyjęli oni, nie wnosząc protestu. Trzeci pozostaje jeszcze w więzieniu śledczym.

Manewry cesarskie na Węgrzech.

Sasvar. Cesarz niemiecki, następca tronu, szef sztabu generalnego baron Beck wraz z naczelnym kierownictwem manewrów udali się dziś o 7

rano konno na pole ćwiczeń. Przed odjazdem powitał monarcha przybyłych tu zagranicznych attachés wojskowych, podając każdemu rękę. — Pochmurno, deszcz pada.

Sasvar. Wczorajszy dzień manewrów przeznaczono na walną bitwę kawalerji. Walka dosięgła kulminacyjnego punktu koło Kuklo. W pobliżu tej miejscowości znajdował się cesarz, niemiecki następca tronu, świta, br. Beck i główna komenda manewrów. Cesarz zmieniał kilkakrotnie pozycję obserwacyjną i spędził 6 godzin bez przerwy na koniu, na polu ćwiczeń.

O godz. 1 po południu powrócił monarcha do namiotu cesarskiego, gdzie o godz. 1:30 po południu odbył się obiad.

Po obiedzie złożył niemiecki następca tronu wizyty arcyks. Józefowi i Rajnerowi, poczem z aparatem fotograficznym udał się na pole manewrów. Następca tronu miał na sobie przez cały czas austr. mundur swego pułku huzarów.

Sasvar. O godz. 8 wieczorem odbyła się w namiocie dworskim wczeka, na której prócz gości wojskowych był generalny inspektor ks. Windisch-Graetz. Następnie wydano dyspozycje co do dzisiejszych ćwiczeń.

Stuttgart. Podczas rozprawy toczącej się przed sądem tutejszym, odmówił świadek złożenia przysięgi, motywując to tem, że w Boga nie wierzy. Sąd zasądził tego świadka na grzywnę z powodu nieodpowiedniego zachowania się w sądzie, tudzież z powodu odmowy złożenia przysięgi.

Gablonsz. Zmarł tu dziś sędzia karny, adyunkt sądowy Kopec, wskutek ran, jakie otrzymał w pojedynku. Zmarły odbywał niedawno ćwiczenia wojskowe, podczas których zawiązał się w pojedynkę z pewnym oficerem. W pojedynku otrzymał ciężkie rany, które stały się przyczyną jego śmierci.

Berlin. Cesarz Wilhelm powrócił wczoraj popołudniu z pola manewrów.

Berlin. Wczoraj zakończył obrady zjazd prawników niemieckich. Na ręce zjazdu nadeszła depesza z Schönbrunnu, w której Cesarz Franciszek Józef dziękuje za telegram, przesłany mu wskutek uchwały zjazdu.

Petersburg. Car Mikołaj z następcą tronu i wielkimi książętami przybył wczoraj wieczorem do Kurska. Na dworcu przyjął deputacje, które wyszły na jego powitanie, poczem odjechał do Byszkowa, gdzie przez cały czas manewrów mieszkać będzie w pociągu dworskim.

Petersburg. Dziennik urzędowy ogłasza re-skrypt carski do rosyjskiego ambasadora w Londynie, br. Staala, zawierający uwolnienie go ze służby na jego własną prośbę, z powodu złego zdrowia. W restrykcie znajdują się podziękowanie za wierne usługi i nominacja Staala na członka rady państwa i kawalera orderu Andrzeja.

Generał-gubernator okręgu nadamurskiego Grodekow został mianowany członkiem rady państwa.

Kopenhaga. Rosyjski admirał Lomen, który wczoraj był zaproszony na obiad na zamku królewskim Bernstorff, dostał wybuchu krwi i leży na zamku ciężko chory.

Spaa. Stan królowej jest jeszcze ciągle poważny, wszelako katastrofy nie należy się obawiać.

Biuro pośrednictwa pracy.

Lwów, 13 września.

Biuro to, jeden z warunków ugody strajkowej, zawartej po pierwszych dniach krwawych rozruchów czerwcowych, już od trzech miesięcy jest przedmiotem obrad robotników, ale jakoś do skutku przyjść nie może. Robotnicy budowlani uważają biuro to za deskę ratunku, za ochronę swoich interesów przeciwko rzekomym nadużyciom pracodawców, dlatego też nie wahali się zagrozić na ostatnim swem zgromadzeniu strajkiem, jeżeli sprawa tego biura do poniedziałku przyszłego tygodnia nie zostanie załatwioną.

I, widać, dopiero ta groźba poskutkowała, bo budowniczowie i majstrowie budowlani, którzy przedtem z rozmaitych powodów nie mogli się ani razu zebrać, by powziąć jakąkolwiek decyzję w tem, do czego się własnoręcznymi podpisami zobowiązali, zebraли się wczoraj w dość pokaźnej liczbie, by ostatecznie s w ó j projekt omówić i ułożyć.

Przewodniczył zgromadzeniu wiceprezes Tow. budowniczych architekt p. Kuhn, sekretarzowali zaś pp. Korajski i Gryglaszewski, a ze strony robotników Eichelberger. Na zgromadzeniu był obecny szef departamentu przemysłowego magistratu dr. Fischer i 9 delegatów robotniczych, z p. Żelaszkiewiczem na czele.

Ze strony pracodawców referował projekt biura pośrednictwa pracy, opracowany przez budowniczych i majstrów budowlanych, budownicz p. Schleyen.

Mowca przyznaje, że biuro pośrednictwa pracy jest konieczne, a potrzeba takiego biura nie powinna się datować od rozruchów czerwcowych, ale o wiele wcześniej, bo już ustawa przemysłowa wspomina o takim biurze i określa je bliżej. Pracodawcy jednak nie mogą się zgodzić na projekt, opracowany przez robotników, bo nie mogą pozwolić, by

biuro to wkraczało w trybunę korporacji majstrów, władzy, a co więcej nakładało na pracodawców pewien przymus.

Mowca sądzi, że przymus ten nie tylko byłby szkodliwy dla majstrów, ale — co więcej — odbiłby się fatalnie na samych robotnikach.

P. Schleyen odczytał następnie 8 punktów projektu pracodawców, omówił je obszernie i prosił o przyjęcie tego projektu, jako jedynie — zdaniem referenta — racjonalnego.

Ze strony robotników zabrał głos p. Żelaszkiewicz. Biuro to ma uregulować sprawę robotników, ma służyć na obronę ich interesów, oni więc powinni o biurze tem decydować. Lecz biuro takie nie będzie też i bez korzyści dla pracodawców.

Dostarczy ono im robotników ukwalifikowanych, zastąpi ich, w razie zapotrzebowania, w szukaniu robotników. Mowca zwraca się w końcu przeciwko podmajstrzym i kreśli w jaskrawych słowach nadużycia, przez tych ostatnich popełniane.

P. Żelaszkiewicz oświadcza w końcu, że robotnicy byłiby nawet gotowi porobić pewne ustępstwa co do projektu biura pracy pracodawcom, byleby tylko oni zechcieli ukrócić samowolę podmajstrzych i z robotnikami przy robocie bezpośrednio pertraktować.

Jak dziś rzeczy stoją, przyjęcie do pracy i oznaczenie wysokości płacy zależy prawie wyłącznie od podmajstrzych.

W obronie podmajstrzych wystąpił p. Gołab i w krótkim przemówieniu, przerywanem co chwila uwagami ze strony robotników, starał się wykazać, że podmajstrzy u niego nie dopuszczają się nadużyć, bo on sam wypłaca.

Następnie nad projektami pracodawców i robotników wywiązała się obszerna dyskusja, w której zabierali głos pp. Schleyen, Kowalcuk i Szpondrowski, ze strony zaś robotników pp. Żelaszkiewicz, Bruśniak, Więckowski i Eichelberger. Zdawało się, że niedługo przyjdzie do wielkiej burzy, a mianowicie w chwili, gdy jeden z robotników zagroził strajkiem. Lecz poważne przemówienie architekta p. Kowalcuka, pełne taktu, uspokoiło wzburzone umysły. Mowca wzywał do wzajemnych ustępstw, do spokojnego a obopólnie życzliwego załatwienia sprawy.

Około godz. 10^{1/2} budowniczowie i majstrowie budowlani przyjęli w całości projekt referowany przez p. Schleyenę. Robotnicy powezmą ostateczną decyzję co do tego projektu na jutrzejszem swem zgromadzeniu.

Najniepotrzebniej dyrekcyja policji, w obawie jakichś rozruchów, o których się nikomu nie śniło, otoczyła ratusz komisarzami pol., agentami i policyantami. Biedne ofiary zbytniej przezerności przez cztery godziny spacerowały koło ratusza, by w końcu zobaczyć, jak obradujący podążyli sznurkiem... na kolację do Najsarka

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne

z obserwatorium astronomicznego szkoły politechnicznej we Lwowie,

w dniu 12 września 1902.

Godzina	Ciśnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad ¹⁾ w 24 g.	U w a g i.
7 rano	728.2	+14.5	S ⁵	3.0	Najwyższa temperatura +20.0, najniższa +13.2. Deszcz w nocy i około południa, później pogodniej.
2 popoł.	727.4	+19.8	W ²		
9 wiecz.	725.9	+16.4	SW ²		

¹⁾ Mierzy się o godzinie 2-iej p.

Prognoza na dziś: Pogoda zmienna, kilkakrotnie deszcz.

— **Z Uniwersytetu Jagiellońskiego.** Wpisy na półroczne zimowe roku szkol. 1902/3 w Uniwersytecie Jagiellońskim rozpoczynają się 23 b. m. i trwają do 8 października b. r.

— **Losowanie posagów.** Przy losowaniu dwóch posagów z fundacyi śp. dr. Józefa Malinowskiego po 468 koron, przeznaczonych dla dziewcząt służących z 13 kandydatek, dopuszczonych do losowania szczęśliwy los wyciągnęły: Petronela Mazurówna alias Mazurkiewiczówna i Emilia Jegerówna.

— **Konkurs** na posadę asystenta miejskiego biura technicznego w Tarnopolu, któryby pełnił także obowiązki kontrolora oświetlenia elektrycznego, jako fachowy elektrotechnik, rozpisuje prezydium magistratu w Tarnopolu z terminem wnoszenia podań do 15 października b. r. Do posady tej są przywiązane następujące pobory: płaca roczna 1.200 kor., dodatek aktywny rocznie 240 kor. i dodatek za prowadzenie kontroli oświetlenia elektrycznego, wraz z dodatkiem na fiakra, rocznie 800 koron.

— **W wykazie członków** wydziału Tow. „Lira“ opuszczono nazwisko p. Władysława Haussera, co niniejszem uzupełniamy.

Z sali sądowej.

Przemyśl, 9 września.

(W furii).

Aniela Słocińska stanęła do służby u Kupferów z końcem maja br. Kupferowa wzięła Słocińską z ulicy i zgodziła za 6 kor. mies., obiecując lekką pracę. Już po dwóch dniach powstały swary między służką a panią, bo Słocińska musiała nianaczyć ośmiomiesięczną Surcię, co jej nie przypadło do smaku. Wiele wypowiedziała miejsce, a gdy wzbraniało się ją puścić i groziło policyją, Słocińska d. 31 maja porwała z kufra spódnice i zlorzezcąc Kupferom, wybiegła pod wieczór na miasto. Pod propinacją sprzedała jakimś nieznajomemu spódnice za 1 k. 40 h., a czując wielką złość, załała robaka czterema półkwartkami okowity. Wstąpił w nią duch po tej libacji, nawróciła z miejsca i wpadła jak huragan do mieszkania Kupferów, domagając się z krzykiem wydania książki służbowej.

W mieszkaniu Kupferów świeciły się lampy, bo noc była zapadła. W kuchni krzątała się Kupferowa, w przyległym pokoju mieszkalnym wyglądał Kupfer oknem, a pod piecem stał wózek dziecięcy, w którym spała mała Surcia.

Kupferowa mimo nawoływań Słocińskiej, odmówiła wydania książki służbowej. Wtedy Słocińska chwyciła za siekacz kuchenny zawieszony na ścianie, wpadła do pokoju mieszkalnego i czterokrotnie cięła siekaczem w główkę Surcię, krzycząc: „Na, na, na!“

Rzucili się na Słocińską Kupferowie, lecz ta wyrwała się im z rąk i umknęła.

Do brojącego we krwi dziecka przywołano lekarzy, uwiadomiono policyję. Lekarze znaleźli na czole dziecka dwie rany poważne i dwie rany na policzkach. Jedną z ran na głowie, sięgającą głęboko w kość czołową, zagrażała życiu dziecka.

Schwytana dnia 4 czerwca Słocińska, zeznała w toku śledztwa, że nekana przez Kupferową, wypiszący na próżny żołądek sporo wódki, popadła w taki stan rozdrażnienia, iż nie wiedziała, co czyni.

Prokuratura, nie uwzględniając tłumaczenia się Słocińskiej, wniosła przeciw niej oskarżenie o zbrodnię usiłowanego morderstwa.

Przy rozprawie przed trybunałem przysięgłych w d. 9 bm., oskarżona obstawała przy zeznaniach złożonych w śledztwie. Kupferowie, jedyni świadkowie czynu, twierdzili, że Słocińska była trzeźwą i wiedziała co czyni. Znamy lekarze, przywołani do rozprawy orzekli, że Surcia cudem tylko uszła śmierci i została oszczędzona na całe życie, ponieważ na czole nad prawem okiem pozostała głęboka blizna.

Po długiej szermierce słownej między oskarżycielem publicznym p. dr. Czajkowskim a obrońcą p. Wacławem W. Regerem, na temat poczytalności oskarżonej w chwili czynu, trybunał zadał przysięgłym 2 pytania główne: jedno obejmujące znamiona zbrodni usiłowanego morderstwa, drugie znamiona zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała i dalsze pytania wypadkowe, określające stan pijaństwa, wykluczający zły zamiar.

Przysięgli zaprzeczyli pytanie obejmujące znamiona zbrodni usiłowanego morderstwa, natomiast potwierdzili pytanie, zadane im w kierunku zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała, połączonego z trwałym oszpecceniem, zaprzeczając również stan zupełnego pijaństwa.

Na tej podstawie uznał trybunał pod przewodnictwem radcy Mandybura Anielę Słocińską winną zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała i skazał ją na półczwartą roku ciężkiego więzienia. Słocińska przyjęła wyrok.

Uspособienie Boerów

w oświeceniu angielskim.

Ludzie nawet najbardziej optymistycznie uspobieni, nie mogą się spodziewać nastania natychmiastowej przyjaźni pomiędzy obydwojema narodami w nowej kolonii. Bo jeśli tak wiele znaczenia przypisywano niedawnym odezwom Bothy lub Bosmana, należałoby tyleż wagi przywiązywać i do częstych objawów lojalności przywódców boerskich, którzy przyjęli obecną sytuację i pomagają w dziele repatriacji.

Komendant Kemp jest jednym z najbardziej uderzających przykładów. Zacięty i nieprzejednany odmówił głosu za pokojem — pomimo to teraz przyjął sytuację i robi co może dla dzieła repatriacji.

Prawdą jest, że ni przemowy ni działanie przywódców boerskich nie mają wpływu na masę ludności, która jest w tej chwili zajęta w farmach, dbając jedynie o przyprowadzenie tychże do porządku. Nie znać wśród niej ani rozgoryczenia ani przyjaźni; wszystko czego pragną Boerzy, jest pokój, i cały swój czas poświęcają dziełu odbudowania.

Wielu z nich pogrążonych w ostatniej nędzy i bez grosza gotówki mają nadzieję korzystania z projektowanych warunków pożyczki. Inni tknięci manią spekulacji zostawiają swoje farmy i lokują pożyczki na targu pieniężnym w Johannesburgu. Przeważną część buduje chwilowe schronienia i uprawia ziemię. Nie znać nigdzie, aby się zajmowano polityką. Wszyscy zdają się być wdzięczni za opiekę, której im policya udziela, i okazują niejaki zainteresowanie się mianowaniem urzędników, którzy wchodzić z nimi w bezpośredni stosunek; zresztą, objawiają tylko obojętność.

Na jednym punkcie tylko obojętności nie zdradzają, a mianowicie na punkcie narodowości. Tradycje przechowują wiernie, choć bez chęci zaczepiania Anglików dla ich pochodzenia. Postawę przybrali wyczekującą względem rządu, jaki im zostanie przyznany. Można być pewnym, że mają szczerą chęć przyjęcia lojalnie dobrego zarządu.

Pragną kilku urzędników mówiących ich językiem i uważaliby to za największe dobrodziejstwo. Doszło do nich, iż rząd zamierza przeprowadzić nawodnienie znacznej części kraju i z upragnieniem oczekują decyzji, jakie mianowicie okolice mają być irygowane i o ile z tego sami skorzystają.

Jeńcy wojenni przywróceniu do kraju zachowują się spokojnie i ulegle. Objawiają zdziwienie nad stanem kraju. Wielu z nich utraciło całkiem mienie w czasie wojny.

Niektórych namówili niesumieśni agenci do sprzedaży farm za bezcen. Wskutek tego są przegnębieni i zniechęceni; wyrażają chęć założenia osady w Argentynie lub Północnej Ameryce. Wszelako większość wieśniaków boerskich doskonale jest uspobiona do przyjęcia i ocucenia rządu Wielkiej Brytanii, jeśli będzie rozsądnie zastosowany do ich potrzeb. Wszelki gwałtowny zamach na ich narodowość byłby fatalny. Przeciwnie, jeśli prawo unikać będzie sposobności drażnienia jej według wszelkiego prawdopodobieństwa, zginie naturalną śmiercią.

Wielka liczba „bywonerów“ jest absolutnie bez grosza. Rząd żywi ich hojnie i daje im schronienie w koncentracyjnych obozach. Wielu z nich dostało posady przy kolejach, policyi i więzieniach. Wielu udało się do kopalni, ale dużo jest takich, o których rząd pomyśleć musi.

Znajdziemy i takich, którzy postanowili opierać się wszystkiemu, co mogło zagrozić ich narodowości; są to przeważnie duchowni reformowanego kościoła i przedstawiciele klas zawodowych po miastach. Mają oni wielki wpływ na wieśniaków i prawdopodobnie za przykładem Holendrów w Kaplandyi utworzą silną boerską partję.

Według tego, jak sądzić mogę, nie wydaje mi się, aby Botha przyjął nominację w Radzie prawodawczej, gdyby mu ją ofiarowano.

„Reverend“ H. S. Rosman, którego ostatnie kazanie wypowiedziane w Pretoryi dało powód do wielu uwag, napisał list do redakcyi *Prasy*, gdzie zaznacza swoje zapatrywania, cytując ustęp z poematu Tennyson'a „Puhar“.

Ustęp ten podajemy w przekładzie:

„Gdy pod żelaznym toporem ciemniejszy
Z niesławą naród bez oporu pada
Hańbą okryty, skazan na zagładę,
Tonie na wieki w historii zdobywey.
Lecz wspólne tryumfy i zacięte walki,
W obronie własnej ziemi i praw
Na wieki spaja naród zwyciężony
Na kruszec twardszy niżeli stal.
I pamięć onych poległych żołnierzy
Staje się ogniem pozornie stłumionym
Z każdym podmuchem wybuchnąć gotowym.
Ten płomień, jako sztandar, ku zwycięstwu
Bohaterski zawiedzie lud“.

Times.

W naszej Administracyi złożyli:

Na pomnik Bartosza Głowackiego:

Zarobnik Fabian 10 hal., szwaczka Krystyna 20 hal., uczniowie szkoły ludowej św. M. 30 hal., ślusarz Mikołaj 10 hal., dzieci szkoły frebrowskiej 20 hal., służąca Kasia 5 hal. — razem 1 kor.

Ofiarodawcy zapytują prezesa komitetu budowy tego pomnika, p. Michalskiego, jakie on jeszcze przedsięwziął środki do zbierania składek na ten przedmiot?

Kącik humorystyczny.

Z wrażeń podłotki.

Ta powieść jest wzruszająca! O! gdybym ja mogła już prędzej zostać — nieszczęśliwą w małżeństwie!

*

W szkółce wiejskiej.

Nauczyciel: Powiedz mi, Janku, kiedy jest najodpowiedniejszy czas do zbierania owoców z drzewa?
Janek: Kiedy pies jest na łańcuchu.

*) Takiego tytułu używają pastory po angielsku.

6)

Conan Doyle.

Skradziony klejnot.

(Ciąg dalszy.)

Ryder stał na ulicy, rzucając ukradkiem oczami na Holmesa i na mnie, wyraźnie niepewny, co ma uczynić. Można było tam odczytać kolejno przeobrażenia i nadzieje. Robił on na mnie wrażenie człowieka, który nie wie, co go oczekuje: szczęście czy katastrofa. Wreszcie zdecydował się wsiąść do dorożki. W pół godziny potem byliśmy na Baker street. Podczas drogi nie przemówiliśmy do siebie ani słowa, ale krótki i głośny oddech naszego nowego towarzysza, oraz sposób, w jaki składał i rozkładał ręce, jasno dowodziły jego ogromnego wzruszenia.

— Oto jesteście w domu — zawołał wesoło Holmes, wprowadzając nas do saloniku. — Ogień na kominku jest dziś szczególnie pożądany. Wygląda pan na zmarzniętego, panie Ryder. Proszę, niech pan siada przed kominkiem. Przepraszam, muszę włożyć pantofle, zanim się zajmę pańską sprawą... Teraz już dobrze... Więc chce pan wiedzieć, co się stało z gęsiami?

— Tak panie.

— Albo raczej, przypuszczam, z jedną gęsią. Pewnie obchodzi pana szczególnie jedna z nich, biała, z poprzeczną czarną łatką na ogonie.

Ryder drżał ze wzruszenia.

— O, panie — krzyknął — może mi pan powiedzieć, co się z nią stało?

— Mam ją tutaj właśnie.

— Tu?

— Tak. Była to gęś bardzo osobliwa i nie dziwię się, że pana tak interesuje. Po śmierci zniosła małe, błękitne jajko, najpiękniejsze, najbardziej błyszczące, jakie kiedykolwiek widziano. Złożyłem je tam, w moim muzeum.

Gość nasz zachwiał się na nogach i był zmuszony oprzeć się prawą ręką o kominek.

Holmes otworzył szkatułkę i wydobyl z niej brylant błękitny, świecący tysiącami blaskami.

Ryder wstał, spoglądając na kamień wyłupionym oczyma. Nie wiedział, czy zażądać go, czy nie.

— Dosyć komedyi — rzekł spokojnie Holmes — wyprostuj się, bo wpadniesz do kominka. Pomóż mu, Watson. Nie jest jeszcze dosyć zepsuty, aby był bezczelnym. Daj mu parę kropel wódki; niech przyjdzie do siebie. Tak... Teraz ma minę bardziej ludzką. Cóż to za niedołęga!

Bohater nasz w istocie byłby zemdlą, ale wódka zabarwiła jego policzki i usiadł, spoglądając na nas błędnym wzrokiem.

— Znam cały łańcuch wypadków, tak, że nie wiele się już od ciebie dowiem — ciągnął dalej Holmes. — Jednakże, opowiedz mi wszystko w celu dokompletowania śledztwa. Ryder, czy wiedziałeś o tem, że hrabina Morcar posiadała ten brylant błękitny?

— Mówiła mi o nim Katarzyna Cusack — odparł Ryder zduszonym głosem.

— Panna służąca hrabiny, rozumiem. Wtedy nie potrafiłeś oprzeć się pokusie dojścia do majątku tak łatwo i odrazu; dzielisz zresztą tę właściwość z wieloma ludźmi, którzy są więcej wari od ciebie. Ale w wyborze zastosowanych środków nie miałeś wiele skrupułów. Sądzę, że jest w tobie materia na łotra dużej miary. Wiedziałeś, że ten robotnik, Horner, był już raz zamieszany w podobnego rodzaju sprawę i że tem łatwiej podejrzenia padną na nie-

go. Cóżś tedy zrobił? Wraz z twoją współniczką zepsuliście coś w pokoju hrabiny i urządziliście się tak, aby do naprawy wezwano właśnie Hornera. Potem, kiedy wyszedł, zrabowaliście szkatułkę z klejnotami, narobiliście hałasu i wywołaliście aresztowanie tego nieszczęśliwego. Wtedy...

Ryder rzucił się nagle na kolana i obejmując nogi mego kolegi:

— Na miłość boską — wołał — zlituj się pan nademną! Pomyśl pan o moich rodzicach. Tę ich zabiło. Nie zrobiłem dotychczas nic złego. Przysięgam, że nigdy się do już nie powróty. Przysięgam na biblię. Błagam pana, nie oddawaj mnie w ręce policyi. Zaklinam pana na mękę Chrystusa, nie rób pan tego!

— Siadaż! — rzekł Holmes surowo. — Akurat wypada ci odgrywać rolę nieszczęśliwego, kiedy sam ani na chwilę nie pomyślałeś o losie tego biednego Hornera, który siedzi na ławie oskarżonych za niepopelnioną zbrodnię.

— Ucieknę, panie Holmes. Opuszczę kraj rodzinny. Wtedy oskarżenie przeciwko niemu samo przez się upadnie z braku dowodów.

— Pomówimy jeszcze o tem. Teraz chcę usłyszeć prawdziwe opowiadanie o tem, jakim sposobem gęś połknęła brylant i jak dostała się na targ. Mów prawdę; to jedyna deska ratunku dla ciebie.

Ryder odwilżył spieczone wargi.

— Opowiem panu, jak się to stało — rzekł. — Kiedy Hornera aresztowano, uważałem, że będzie lepiej, jeżeli pozbędę się zaraz tego kamienia, nie wiedziałem bowiem, kiedy policyi przyjdzie na myśl pociągnąć mnie do zeznań i zrobić rewizję w moim pokoju. W hotelu nie było żadnego pewnego schowanka.

(Dok. nast.)

